

DOROTA ŻYGADŁO-CZOPNIK
WROCLAW

„Mapy czasem kłamią”. Ksenofobia i otwartość kulturowa w powieści Jaroslava Rudiša *Niebo pod Berlinem*

Mapy czasem kłamią, tak jak życzy sobie tego historia. Na przykład mapy Enerde. One przecież pokazywały zamiast Berlina Zachodniego tylko białą plamę. Jakby pośrodku miasta sterczał jakiś krater albo ogromne jezioro. Za murem leżało coś, co nie istniało. A przecież było słyhać i czuć, jak to coś oddycha, wzdycha i krzyczy, jak się wierci, napina, śmierdzi i pachnie¹.

Literatura czeska dotarła masowo do czytelników dopiero po zmianach politycznych w listopadzie 1989 roku, dlatego za ważną cezurę czasową dla naszych rozważań przyjmujemy ten moment, kiedy w wyniku zmian politycznych dochodzi do otwarcia granic państw, których obywatele żyli przez ostatnie dziesięciolecie pod przymusem ograniczenia.

Upadek systemu komunistycznego w Czechosłowacji nastąpił w drodze pokojowej, tzw. aksamitnej rewolucji. Koniec dawnego systemu pociągał za sobą pytanie o przyszłość. Nie tylko politycy, także większość społeczeństwa dostrzegła jedyną perspektywę umocnienia bezpieczeństwa oraz rozwoju w zacieśnianiu współpracy z demokratycznymi państwami szeroko rozumianego Zachodu. Pod tym względem można mówić o nawiązaniu do tradycji Tomáša Garrigue Masaryka i Edvarda Beneša, do koncepcji solidarności państw demokratycznych. Proces ten zakończył się w 2004 roku wraz z wejściem państw postkomunistycznych do struktur Unii Europejskiej i całkowitym otwarciem granic.

U progu takiego otwartego świata stanął młody czeski pisarz, scenarzysta, autor komiksów i dziennikarz, Jaroslav Rudiš (ur. 1972). Obok powrotu do kraju znanych i cenionych pisarzy, wychodzenia innych z dystrydenckiej izolacji i spóźnionego pojawiania się na półkach księgarskich ważnych dzieł, występuje naturalne zjawisko, jak pisze Zofia Tarajło-Li-

¹ J. Rudiš, *Niebo pod Berlinem*, przekł. J. Derdowska, Warszawa 2004, s. 12.

powska, włączania się do procesu literackiego nowych autorów, w większości młodych, którzy nie przeżyli zrywu pokoleniowego „złotych” lat sześćdziesiątych lub przeżyli go jako dzieci². Rudišowi nieobce są pewne wspólne doznania cechujące tych artystów, a mianowicie – brak wojennych wspomnień, upojenia komunizmem, euforii „złotych” lat sześćdziesiątych.

Jeden z krytyków literackich nazwał generację młodych twórców „pokoleniem samotnych biegaczy” (Petr A. Bílek), nawiązując tym samym do tytułu znanego filmu *Samotność długodystansowca* Richardsona z 1962 roku. Jednak, podobnie jak „samotni biegacze”, posiada Rudiš doświadczenie totalitaryzmu z lat dziecięcych i wczesnej młodości, był również świadkiem przejścia czeskiego społeczeństwa z komunizmu do kapitalizmu.

Osaměle běžce” spojoval důraz na etiku tvorby i etiku života. Před metaforičností, smyslovostí a lehkostí popěvku dávali přednost intelektu, niternosti, existenciálním otázkám³.

Po 2000 roku do głosu doszło pokolenie, które nie borykało się ze „specjalnie czeskimi” kompleksami czy trudnościami, ale podzielało lęki, obawy i wątpliwości dotyczące w tej samej mierze Czechów, co innych nowoczesnych narodów europejskich. „Można powiedzieć, że literatura czeska globalizuje się tematycznie⁴, ponieważ dwa systemy: kapitalistyczny i komunistyczny, wymieniają między sobą swoje doświadczenia, jak wirusy, w przestrzeni nowego, globalnego porządku. Zdaniem Jeana Baudrillarda „Rozmrożona wolność Wschodu i uwznioślona, poddana muzeyfikacji wolność Zachodu są dwiema stronami tego samego medalu”⁵.

W tej perspektywie zmian niezwykle ciekawie prezentuje się debiutancka proza Jaroslava Rudiša *Niebo pod Berlinem* (*Nebe pod Berlinem*, 2002)⁶, która częściowo ma autobiograficzny charakter. Sam autor przyznał, że powieść tę napisał, aby uporządkować swoje wrażenia, emocje, przygody po pobycie w Berlinie na rocznym stypendium na przestrzeni lat 2001-2002⁷. Powieść zdobyła nagrodę im. Jiříego Orteny (czeska nagroda dla młodych pisarzy).

² Zob. Z. Tarajło-Lipowska, *Historia literatury czeskiej. Zarys*, Wrocław 2010.

³ *Česká literatura od počátku k dnešku*, red. J. Lehár, A. Stich, J. Janáčková, J. Holý, Praha 1998, s. 917.

⁴ Z. Tarajło-Lipowska, op. cit., s. 461.

⁵ J. Baudrillard, *Rozmowy przed końcem*, przekł. R. Lis, Warszawa 2001, s. 17.

⁶ Tytuł miłośnikom twórczości Wima Wendersa nasunie skojarzenia z jednym z najgłośniejszych jego filmów *Niebo nad Berlinem* (oryg. *Der Himmel über Berlin*). W 1998 r. na podstawie *Nieba nad Berlinem* nakręcono amerykański film *Miasto Aniołów*. Podobny do powieści, nieco zwiariowany, surrealistyczny klimat, odnajdziemy w kultowej już czarnej komedii *Kontrolerzy* węgierskiego reżysera, Antala Nimróda, z 2003 r.

⁷ Zob. wywiad z J. Rudišem, *Anděl pod Berlinem*, „Reflex” 2003, nr 3.

Rudiš pisze opowiadania, wiersze, scenariusze i teksty piosenek. W życiu miał się różnych zajęć, od pracy piekarza w Alpach, przez nauczanie języka niemieckiego i historii, aż po rolę menedżera zespołu punkowego. Zbiera stare rozkłady jazdy i mapy kolejowe. Występuje z zespołem U-Bahn.

Akcja *Nieba pod Berlinem* rozgrywa się w mieście, które staje się dla niego i jego głównego bohatera, Petra Bema, miastem metaforą, miastem – światem współczesnym, który postrzega jako zjawisko wielokulturowe, eklektyczne, wyrastające z różnych źródeł, kręgów kulturalnych i cywilizacyjnych, niekoniecznie tylko europejskich.

Mieszkanie nie jest duże, lecz nie jest stąd daleko ani na tramwaj, ani do szpitala, ani do tureckiego bistro, ani do włoskiego, ani na katolicki cmentarz, ewangelicki, ani na żydowski, ani w przyszłość, ani w przeszłość⁸.

Główny bohater tekstu to młody, niespełniony czeski nauczyciel, który postanawia zacząć nowe życie w Berlinie, po którym się włóczy. Zakłada zespół rockowy U-Bahn, zakochuje się, podróżuje metrem, które bywa domem, a underground sposobem na życie. W tekst wplecione zostały liczne nowoczesne legendy związane z metrem oraz samym miastem. Swoją postawą bliski jest temu, o czym pisze w książce *Ponowoczesność jako źródło cierpień* Zygmunt Bauman.

Gdy się pilnie rysuje granice i kreśli poznawcze, estetyczne i moralne mapy przeżywanego świata, nie można nie natrafić na ludzi, którzy odmawiają honorowania podziałów decydujących o życiu uporządkowanym, a więc i sensownym, i których przeto obarcza się winą za zakłopotanie i niepewność, z jakimi trudno żyć, a jeszcze trudniej zachować spokój ducha⁹.

Czeski pisarz zdaje się być zwolennikiem poglądów, że musimy się przygotować obecnie na pluralizm postaw, uznanie różnych prawd i różnych spojrzeń na rzeczywistość, akceptowanie zjawisk, których nie można podciągnąć pod wspólny mianownik. Jaroslav Rudiš przedstawił nam w swojej prozie społeczeństwo doby multikulturalizmu, będące z założenia przeciwieństwem ksenofobii. Mówiąc słowami Zygmunta Baumana, wszyscy jesteśmy „globalizowani”, a bycie „globalizowanym” znaczy niemal to samo dla wszystkich, których ten proces dotyka¹⁰. Czy tego chcemy, czy nie, obecnie wszyscy jesteśmy w ruchu, z własnej woli lub woli innych.

⁸ J. Rudiš, op. cit., s. 37.

⁹ Z. Bauman, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Warszawa 2000, s. 35-36.

¹⁰ Zob. idem, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, przekł. E. Klekot, Warszawa 2000.

Centra wytwarzania znaczeń i wartości są dzisiaj eksterytorialne i wyzwolone z więzów, które narzuca lokalność – nie dotyczy to jednak ludzkiej kondycji, której owe znaczenia i wartości mają nadawać sens¹¹.

W XX wieku Europa przeszła przez okres totalitaryzmów, upadek idei państwa narodowego, opiekuńczego. Sytuacja taka stwarza tzw. nowy nieład świata, kiedy w miejsce świata przez pół wieku stabilnego, o jasnych podziałach, celach i strategiach działania, nastąpił świat pozbawiony wszelkiej struktury i logiki. Dlatego w tym okresie wzrosło zainteresowanie migracjami i cudzoziemcami, w tym przede wszystkim postawami wobec cudzoziemców oraz „nowych” mniejszości o pochodzeniu imigranckim¹². W latach dziewięćdziesiątych XX wieku jeden z najbardziej znanych niemieckich filozofów, socjolog i publicysta polityczny, Jürgen Habermas, w eseju *Obywatelstwo a tożsamość narodowa. Rozważania nad przyszłością Europy*, wyraża refleksję nad pojęciami tożsamości narodowej, obywatelstwa, a także relacji między nimi.

Stan obywatelstwa świata przestał być jedynie fantomem – nawet jeśli daleko nam jeszcze do niego – obywatelstwo państwowe i obywatelstwo świata zaczęły tworzyć kontinuum, którego przynajmniej kontur został zarysowany¹³.

Habermas dochodzi do wniosku, iż wobec fal imigrantów z biedniejszych krajów państwa zachodnie powinny kierować się raczej liberalną polityką imigracyjną niż szowinizmem dobrobytu. Istnieje przy tym zawsze prawo do obrony własnej kultury politycznej, jednak nie obejmuje ono pozostałych elementów składających się na daną formę życia – przeciwnie, pluralizm jest tu uznany za wartość. Status obywatela świata ma szansę zaistnieć tylko w społeczeństwie demokratycznym, pozbawionym takich ograniczeń.

Niestety, postawy wobec przybyszów często wyrażały niechęć, wrogość w stosunku do nich, będąc przejawem ksenofobii, zjawiska, które wydaje się obejmować każdy przejaw odróżniania „swoich” od „obcych”¹⁴.

¹¹ Ibidem, s. 7.

¹² Zob. E. Nowicka, S. Łodziński, *U progu otwartego świata. Poczucie polskości i nastawienia Polaków wobec cudzoziemców w latach 1988-1998*, Kraków 2001.

¹³ J. Habermas, *Obywatelstwo a tożsamość narodowa. Rozważania nad przyszłością Europy*, przekł. B. Markiewicz, Warszawa 1993, s. 35.

¹⁴ „W sondażu językowym słowo «obce» wykazuje trzy odcienie znaczeniowe (...). «Obce» oznacza przede wszystkim pewne *miejsce*: «obce» jest to, co jest położone poza własnym obszarem. Następnie, «obce» odnosi się do pewnej formy *posiadania*: obce jest to, co należy do innego. I w końcu «obce» nazywa *rodzaj i odmianę*: obce jest to, co jest innego rodzaju, co jest rodzajowo obce”, B. Waldenfels, *Topografia obcego. Studia z fenomenologii obcego*, przekł. J.

Główną scenerię utworu czeskiego pisarza stanowi system berlińskiego metra; poznajemy świat motorniczych, bezdomnych, cudzoziemców oraz ulicznych grajków. Świat przedstawiony powieści Rudiša jest wyraźnie zróżnicowany pod względem społecznym i narodowym; szczególnie ten drugi stanowi bardzo barwny kalejdoskop postaci, bowiem mamy tu Niemców z Zachodu, Niemców ze Wschodu, Amerykanów, Turków, Wietnamczyków, Islandczyków, Czechów, rosyjskiego Żyda, Polkę. W trakcie swych licznych wędrówek bohater prozy Rudiša nawiązuje kontakty z przedstawicielami różnych grup narodowo-etnicznych, a spotkania te przybierają najczęściej charakter wzajemnego dialogu, poznania, chęci zrozumienia, próby zaakceptowania inności.

Narracja „karmi się” codziennością; to właśnie ona stanowi tu podstawowy punkt odniesienia, „pochłania” napotkane przez Bema postaci, których głosy autor zapisuje niemal z hrabalowskim wyczuciem języka naznaczonego powszedniością. Wspomniana codzienność narzuca im wędzidła stereotypów i standardów, przez które przeżywają i myślą siebie i świat, mimo że tak naprawdę widzą tylko pozory i mają omamy. Nic się więc w ich zwyczajności nie zdarza, a zarazem wszystko się dzieje. Wyjścia bowiem z niej nie ma, chociaż – może nie do końca. To opowieść dla żywych i umarłych, która pędzi w niesłychanym tempie, jest aktualna i zabawna dzięki liczным humorystycznym sytuacjom, komentarzom i postaciom.

Tak ten współczesny wielokulturowy świat postrzega jedna z reprezentujących go postaci, poznana w Berlinie dziewczyna głównego bohatera, Katherine:

– Czy to nie interesujące, wokół czego toczy się ten świat? Babcia mojego chłopaka była Niemką, która się zabujała w Czechu w Jägerndorf, Niemcy piją Jägermeistera, pan i ten chłopak, co chce zabić dziadka, uwielbia Micka Jaggera, a Czesi i Amerykanie kochają Jagra Jaromíra. Nie wydaje się panu, że świat jest naprawdę mały i połączony, skoro wszystko, co ważne, nazywa się podobnie? Czy już dawno nie mamy globalizacji?¹⁵

Petr Bem nie jest traktowany przez napotkanych mieszkańców Berlina jako intruz, raczej spotyka się z gościnnością z ich strony¹⁶. W panteonie postaci pojawiają się „obcy”: Holendrzy, Anglicy, Żydzi, Palestyńczycy, Afrykańczycy, Chińczycy, Romowie. Bohaterowie czasami wygłaszają stereoty-

Sidorek, Warszawa 2002, s. 157; zob. idem, *Podstawowe motywy fenomenologii obcego*, przekł.

J. Sidorek, Warszawa 2009.

¹⁵ J. Rudiš, op. cit., s. 131.

¹⁶ Być może istotną okaze się w tym kontekście figura starożytnej gościnności, bowiem gość to „figura przechodnia”, ktoś, kto ani nie jest tylko w domu, u siebie, ani tylko w drodze, poza sobą, zob. B. Waldenfels, op. cit.

powe sądy na przykład o Włochach, Hiszpanach, Bułgarach. Jest to zabieg świadomie przez autora zastosowany, ponieważ odwołując się do pewnych stereotypowych wyobrażeń kulturowych funkcjonujących w wyobraźni jakiejś zbiorowości, jednocześnie poddaje je wyśmianiu, zdegradowaniu, zbanalizowaniu, w pewnym sensie też zniszczeniu. Czyni to za pomocą swobodnej narracji, przetykanej ironią i humorem nawet wobec mentalności Czechów.

Mówię ci, Włochom nigdy nie wierz. (...) Włochom nie wierzę, nawet jak się uśmiechają. A uśmiechają się cały czas. Chodzi im tylko o to, żeby cię obrać. Albo przetrącić wozem. Jeżdżą tam jak z łańcucha urwani¹⁷.

Sądy owe wygłaszają w barze berlińskiego metra dwaj robotnicy od utrzymania dróg i tras tramwajowych, którzy normalnie do kawiarni nie chodzą, bo nie piją espresso, ani nie umieją zabijać czasu. Żyją w sferze stworzonej przez siebie kultury, do której ten stereotyp należy, tak jak należy do świata umysłu, będąc wytworem obserwacji, wyobraźni i emocji. Za jego pomocą wyraźnie oznaczają granice własnej i cudzej tożsamości, nawet kosztem znacznych uproszczeń, ponieważ jest on wynikiem redukcjonistycznego postrzegania rzeczywistości. Wewnątrz tej grupy celebrowane są rytualne gry polegające na wymienianiu stereotypowych wyobrażeń.

– Widzisz, ja we Włoszech jeszcze nigdy nie byłem. Stara lubi Hiszpanię – mówi ten szczęśliwszy. – Ale tam też jeżdżą jak wariaci¹⁸.

Krytykant, głosząc takie sądy, nie jest „obcy”, to „swój”, przynależy do grupy, podziela jej hierarchię wartości. Rozmowa ta ogranicza się do przedstawienia wymiany utartych sądów, do wymiany, ale nie do dyskusji. Utrwalone wyobrażenia pozwalają nie wnikać, nie precyzować, nie poznać¹⁹. Jak to jest w przypadku Igora, rosyjskiego Żyda z Moskwy, który jednocześnie „jest i nie jest” w Berlinie, ale wrócić do swoich już nie chce. Zgadza się z poglądem swego sąsiada, który Czechosłowację dwa razy najechał (on to nazywa ratowaniem Czechosłowacji), raz w 1945 i drugi raz w 1968 roku, a który uważał, że Słowianie muszą tworzyć własną wspólnotę.

Słowianie muszą się trzymać razem, że to nasza jedyna szansa w tym mirze i nasza sjud’ba, że inaczej się nie obronimy przed germańską i amerykańską hydrą²⁰.

¹⁷ J. Rudiš, op. cit., s. 102.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Zob. *Język i społeczeństwo*, red. M. Głowiński, Warszawa 1980.

²⁰ J. Rudiš, op. cit., s. 20.

W książce przeczytamy opinie typu: „Czesi są konserwatywni”, ale też „zmyślny z nich naród działkowiczów, bo kiedy Czesi wypędzili Niemców, to zrobili sobie z ich domów weekendowe zamki”. Zresztą w tekście odnajdziemy liczne wątki czesko-niemieckie, nawiązujące do ważnych wydarzeń ze wspólnej historii, jak druga wojna światowa, wysiedlenie Niemców z Sudetów, zburzenie muru berlińskiego²¹. Dla Pani Blume, matki Katherine, był to ważny moment w jej życiu, który wiele zmienił:

Pani Blume była księgową i na ochotnika robiła gazetki ściennie komunikacji miejskiej w stolicy Enerde. Kiedy świat się zatrzęsł i pozwolił połączyć Enerde z miastem frontowym Berlin Zachodni i Niemcami Zachodnimi, niektórzy ludzie – jak zawsze w wielkich momentach historii – musieli ponieść ofiary. Teraz już nie jest księgową i nie robi ochotniczo gazetek. Zapowiada pogodę. W hipermarkecie na Frankfurter Allee wieszka na lale z bakelitu wiosenne, letnie, jesienne i zimowe ubrania²².

Teraz czuje się zagubiona w nowej dla niej, potransformacyjnej rzeczywistości. Historia znacząco wpływa na losy bohaterów, ponieważ nie można przed nią uciec. Komunizm w umyśle Pani Blume, jak i innych berlińczyków oraz bohatera-narratora, uległ już mitologizacji, jest epoką żywą w obrazach, wspomnieniach, pamiątkach, a jednocześnie zmienił się w ducha. Jest wszędzie, a zarazem już nie istnieje. W powieści autor przypomina czasy NRD, plastikowych Indian, dwusuwy, Wyścig Pokoju Praga – Berlin – Warszawa. Główne wątki powieści są jednak bardzo współczesne i pokazują, jak duży dystans dzieli młodych ludzi obu narodów od tych wydarzeń i jakie narosły nowe problemy, które są dla obu stron wspólne. Autor pisze

²¹ Jednym z ciekawszych, a mniej znanych wątków ze wspólnej trudnej przeszłości Niemców i Czechów jest symboliczna historia berlińskiego wuja Michaela i jego rodziny, która rozegrała się we wrześniu 1989 r. „Z dworca jeżdżą pociągi do miasta, z którego kiedyś przyjechał wujek niebędący tak całkiem wujkiem, żeby zostawić nam przed domem samochód niebędący tak całkiem samochodem i żeby przejść przez mur ambasady zachodniemieckiej, gdzie uciekinierom nie rozdawali coca-coli ani koszulek Dead Kennedys, ani prawdziwych Lewisów, jak wszyscy wtedy myśleliśmy, tylko herbatę, kawę i kanapki”, J. Rudiś, dz. cyt., s. 9. Inny czeski pisarz, Jáchym Topol, w swojej zwariowanej opowieści o Czechach ery postmodernizmu również przypomina ten moment ze wspólnej historii, zob. J. Topol, *Siostra*, przekł. L. Engelking, Warszawa 2002. Liczne wydarzenia roku 1989 zwiastowały początek końca systemów komunistycznych w Europie Środkowej. Skorzystali z tego turyści z Niemieckiej Republiki Demokratycznej, którzy przez Czechosłowację i Węgry mogli wyjechać do Austrii i Republiki Federalnej Niemiec. Czechosłowacja zamknęła dla nich granicę z Węgrami, lecz spowodowało to obłężenie ambasady Republiki Federalnej Niemiec w Pradze przez tysiące obywateli NRD, którzy, mimo kordonu policji, przedostali się do jej ogrodu w nadziei na wyjazd do „drugich Niemiec”. Na początku października otrzymali na to zgodę władz, zob. J. Tomaszewski, *Czechy i Słowacja*, Warszawa 2006.

²² J. Rudiś, op. cit., s. 38.

o śmierci i samotności wśród ludzi, o pamięci, która nie daje żyć i o lęku przed życiem naprawdę. Pokolenie X doświadcza bowiem trudności nieznanymi wcześniejszym pokoleniom²³. Młodym stale towarzyszy poczucie zagubienia, dezorientacji, niepewności, zbędności²⁴. Petra Bema i jego nowego, niemieckiego przyjaciela, Pancho Dirka, oraz grającego z nimi w kapeli Gottlieba Emmericha (pseudonim Atom), połączy przede wszystkim miłość do muzyki i młodych dziewcząt. Wszyscy lubią łoskot, huk, ciemność i punk rocka. Pisarz diagnozuje współczesne chowanie się w hałas jako ucieczkę od przerażającej rzeczywistości:

a potem się dogadaliśmy, że moglibyśmy spróbować założyć kapelę, skoro mamy te same muzyczne wzory, jak Bowiego, Ramones czy Iggy Popa, że ma tąną metę na próby²⁵.

Czują się pokoleniem skazanym na wieczne kopiowanie, wykradanie i przemielanie resztek kultury. Żyją w przekonaniu, że w świecie było już wszystko. Pozostaje im tylko wymyślić swój własny nowy światopogląd, inne koszulki i napisać trochę inne teksty. Chcą opisać w swojej twórczości rozkład tej globalnej metropolii, tak jak Milan Kundera dobrze ich zdaniem opisał wewnętrzny rozpad socjalizmu. Nie interesuje ich polityka, poprzez rocka chcą tworzyć miłość. Obecnie charakter ich problemów zmienił się i dotyczy teraz raczej celów, niż środków.

Tak że spróbujemy znaleźć nowy światopogląd. Przede wszystkim chcemy grać²⁶.

Obok wzajemnych wyobrażeń Niemców o Czechach i Czechów o Niemcach, mamy opinie, że Wietnamczycy nigdy nie przestają handlować, Holandia to raj dla miłośników jointów, Rosjanie mają najgroźniejszą mafię, u Turków można zjeść najlepszy kebab, Polacy, którzy oczywiście biorą każdą robotę, zrzeszeni są w Związku Pechowców Polskich, a Islandia jest dla wszystkich za droga. Pewna dziarska polska dziewczyna o imieniu Marzena, z którą Petr Bem przepijał całe noce aż do świtu, podczas swoich

²³ X – oznaczać ma niewiadomą, ludzi, którzy nie wiedzą dokąd mają zmierzać, społeczeństwo zagubione w chaosie współczesności, wykreowanych przez modę wzorców, szukające odpowiedzi na trudne pytania i sens własnej egzystencji. Pokolenie ludzi urodzonych w latach 1961–1981, zob. D. Cupland, *Pokolenie X*, przekł. J. Rybicki, Warszawa 2008.

²⁴ „Zbędność» dzieli swe pole znaczeniowe z takimi słowami jak «odrzuty», «wyrzutki», «śmieci» – krótko mówiąc, o d p a d y”, Z. Bauman, *Życie na przemiał*, przekł. T. Kunz, Kraków 2004, s. 25.

²⁵ J. Rudiš, op. cit., s. 11.

²⁶ Ibidem, s. 58.

wakacji na Mazurach po drodze do Estonii, wygłasza taki sąd o polskich mężczyznach:

– W Polsce są dwa typy facetów. Jedni się rodzą z flaszką wódki, całe życie chleją i palą, i umierają na raka płuc, tak jak mój dziadek. No i są tacy, którzy się rodzą z fajką w gębie i umierają z flaszką wódki pod pachą na marskość wątroby. Tak skończy mój stary²⁷.

Ten jednostronny, tendencyjny obraz polskiego mężczyzny jest przykładem tzw. sądu obiegowego typu: mężczyźni są silni, kobiety są słabe, który opiera się na mechanizmie przeniesienia właściwości lub zachowań jednostkowych na pewną grupę z jakiejś określonej perspektywy²⁸. Wielokrotne powtarzanie, odtwarzanie, przetwarzanie pewnych obiegowych i, bywa, niesprawiedliwych sądów przez bohaterów *Nieba pod Berlinem* nie prowadzi jednak do całkowitego ich zużycia. Dzięki nim uzyskujemy pewną wiedzę o świadomości ich użytkowników, ich modelu świata, kulturze, wiedzy o świecie i sposobie interpretacji poznanej rzeczywistości, którą często fałszywie uogólniają²⁹.

W tekście Rudiša stereotypy, wyobrażenia o „obcych”, „innych”, częściej pełnią funkcję negatywną niż pozytywną, chociaż czasami charakteryzuje je funkcjonalna ambiwalencja. Z jednej strony, tworzą bariery między zbiorowościami, z drugiej – służą rozpoznaniu siebie w świecie opartym na ujęciu taksonomicznym.

Życie bez kolei to chyba nawet by nie było życie – mówi pan Blume i pyta, czy jesteście ci kudłaci, czy ci łysi. Ja mu na to, że ci kudłaci, a on, że to dobre, że go trochę uspokoilem, że z gołogłowymi są w ubanie wciąż jakieś problemy, teraz jeden tuż przed jego oczami skopał młodego Afrykanina. (...), z drugiej strony tych Afrykanów i Turków powinno tutaj być ciut mniej, wszystkie te czarne chłopaki to tu chyba nie studiują, weź pan choćby te ataki terrorystyczne. – Pan Blume puka palcami jednej ręki w stół i sączy żytnią³⁰.

Niewinne z pozoru tropienie przez Rudiša stereotypów narodowych, kulturowych, rasowych ujawnia jego wiedzę o mechanizmach rządzących napotkanymi w Berlinie społecznościami oraz jego krytyczny dystans do

²⁷ Ibidem, s. 17.

²⁸ Żywotność takiego uogólniającego stereotypu zależy także od autorytetu osoby wypowiadającej określony sąd lub formułującej opinię, zob. Z. Mitosek, *Literatura i stereotypy*, Wrocław 1974.

²⁹ Ewolucję koncepcji stereotypu zawiera książka A. Schaffa, *Stereotypy a działania ludzkie*, Warszawa 1981.

³⁰ J. Rudiš, op. cit., s. 36.

tych mechanizmów. Wybierając na bohatera swojej powieści stereotypowego czeskiego nieudacznika, który nie wie, co zrobić ze swoim życiem, rysuje w tekście historię osobistego zmagania się z ukrytą w banale presją społeczeństwa.

Podróż Petra Bema do Berlina jest ucieczką przed odpowiedzialnością i dorosłością, a późniejsze liczne podróże i przygody w metrze berlińskim stanowią klasyczny przypadek poszukiwania siebie samego. Petr w Niemczech próbuje uwolnić się od swojego praskiego ustabilizowanego, spokojnego życia, ale natrętne myśli o Pradze go nie opuszczają. W rozmowach z Katherine nie opowiada zbyt wiele o swojej czeskiej przeszłości. „Nie mówię jej o Pradze. Ani o swoich myślach”³¹. Nie chce jednak powiełać schematycznego życia swojego brata, który grał kiedyś w kapeli rockowej, a teraz założył rodzinę i firmę tapicerską. Bem nie chce podlegać regułom zakorzonego kanonu.

Może dlatego uciekam. Że się tego boję³².

Silnie odczuwa presję schematów społecznych, obyczajowych, które we współczesnym świecie są nowymi sposobami reprodukcji. Inwariantne i anonimowe ze swej strony powoli stają się także wszechobecne. Żyje jak *slacker*. Przekornie nie podejmuje stałego zatrudnienia i zadowala się prostą i niewymagającą pracą przy przeprowadzkach, którą Douglas Cupland określił mianem McPracy³³. Nasz bohater, wykorzeniony z granic zarysowanych przez tradycyjne społeczeństwa, mapy, jest zakorzeniony w swej chwilowości³⁴. Postmodernistyczna rzeczywistość współczesnego Berlina, miasta-świata, wielkomiejskiej dżungli, zaprzecza istnieniu tradycji i korzeni jako warunków silnej tożsamości. W tekście *Pięć pism moralnych* Umberto Eco tak pisze:

Trzeci Świat stuka do drzwi Europy i wchodzi, nawet jeśli Europa się na to nie zgadza. (...) w najbliższym tysiącleciu (...) Europa stanie się kontynentem wielorasowym czy też, jeśli wolicie, „kolorowym”³⁵.

Berlin to miejsce w ciągłym ruchu, w którym zgodnie z ideą multikulturalizmu próbują ze sobą współżyć, dogadać się różne kultury, chociaż nie zawsze przebiega to bezproblemowo.

³¹ Ibidem, s. 140.

³² Ibidem, s. 8.

³³ Zob. D. Cupland, op. cit.

³⁴ Zob. *Wędrować, pielgrzymować, być turystą. Podróż w dyskursach kultury*, red. P. Kowalski, Opole 2003.

³⁵ U. Eco, *Pięć pism moralnych*, przekł. I. Kania, Kraków 1999, s. 86.

SUMMARY**“Maps sometimes lie”. Xenophobia and cultural openness in the novel by Jaroslav Rudiš *Niebo pod Berlinem***

This paper provides a basis for a discussion of Jaroslav Rudiš's prose debut *Niebo pod Berlinem*. The action of *Niebo pod Berlinem* takes place in the city, which becomes for him and his protagonist Petra Bema, a metaphor for the city, the city of the modern world, which he sees as a multicultural phenomenon, eclectic, growing from a variety of sources, cultural and civilizational circles, not necessarily European. Rudiš has given us in his prose multicultural society which is the opposite of xenophobia. During his many trips to Berlin, the hero of Rudiš's fiction strikes up contacts with representatives of different nationalities and ethnic groups, and these meetings usually take on the character of a mutual dialogue, understanding, willingness to understand, to try to accept otherness.